

Kryzys...czas by pomyśleć o przyszłości!

Perspektywa bankructwa, w szczególności jego skutków, największego w Szczecinie i w regionie zachodniopomorskim pracodawcy obudziła „uśpione” do tej pory elity polityczne, menedżerskie i naukowe. Trwający od ponad 10 lat proces transformacji polskiej i regionalnych gospodarek przypomina pole minowe, na którym, w różnych odstępach czasu, wybuchają kolejne bomby (rolnictwo, służba zdrowia, kopalnie, huty, stocznie, itp.). Nasze elity starają się zachować się jak spóźniony i często zdeorganizowany oddział straży pożarnej. Może tym razem uda się ugasić pożar, ale jeśli już dziś nie zaczniemy przygotowywać poważnych zmian w strukturze naszej gospodarki to jeszcze nie jeden raz będziemy świadkami nie tylko gospodarczej, ale przede wszystkim ludzkiej tragedii.

Dlaczego zmiany w strukturze gospodarki?..

Gdy pytamy co jest motorem napędowym naszego regionu, większość odpowiada, że gospodarka morska, notabene w kryzysie są jej wszystkie ogniwa; rolnictwo, w nie lepszej sytuacji, i turystyka, coraz droższa bez wprost proporcjonalnego dochodzenia do standardów światowych. Czy to są atuty na przyszłość? Ponadto struktura naszych przedsiębiorstw, w której dominują podmioty mikro (ponad 96%), a maleje liczba małych i średnich firm, czyli tych które mogą tworzyć największą wartość dodaną dla regionu i najbardziej stabilne miejsca pracy. Zamiast tego mamy kilku dużych pracodawców, których sytuacja kryzysowa, jak efekt kuli śnieżnej pogrąża inne firmy (zwłaszcza małe i średnie). Od jednej firmy nie może zależeć rozwój lub katastrofa regionalna.

Dlaczego nie gospodarka morska?...

My, Szczecinianie, z sentymentem mówimy o tradycjach morskich naszego regionu. Przemysł okrętowy przeżywał swoją świetność w latach 70. Jeszcze do 1989 roku był uznawany przez władze państwowe za jedną z najważniejszych branż naszej gospodarki narodowej, ponieważ produkcja stoczni w przeważającej części była skierowana na eksport, co czyniło ją poważnym źródłem dochodów w dewizach (miało to istotne znaczenie w warunkach gospodarki centralnie planowanej) oraz przemysł okrętowy, obejmujący stocznie i ich kooperantów, zapewniał zatrudnienie ponad 90 tys. pracownikom. Jednakże dzisiaj niska stopa wzrostu sektora, nadmiar światowych mocy produkcyjnych (około 30%), dążenie do unowocześnienia procesów i materiałów w celu obniżenia kosztów, wzrastające znaczenie kosztów produkcji w działalności stoczni oraz jeszcze stabilna, ale już postępująca zmiana struktury konkurencji to symptomy powolnego zbliżania się sektora okrętowego do fazy schyłkowej, w której nastąpi gwałtowne zaostrenie się walki konkurencyjnej. Sytuacja ta może spowodować wyeliminowanie z gry rynkowej słabszych ekonomicznie i organizacyjnie stoczni, a także całego przemysłu okrętowego poszczególnych krajów. Z tej przyczyny w globalnym przemyśle okrętowym przyjmuje się, że dobra rentowność powinna wynosić na poziomie 2-4%. W latach 90. polskie stocznie produkcyjne balansowały na granicy opłacalności działania i przeciętnie były nieco poniżej rentowności całego polskiego przemysłu. Ponadto statek jako środek transportu nie odgrywa już najważniejszej roli w przewozach morskich jak na początku obecnego stulecia. Wpływały na to zmiany strukturalne w światowej gospodarce: wybudowanie wielu rurociągów, rozwój taniego transportu lotniczego, zmiany koncepcji produkcji wielu wyrobów, katastrofy morskie i technika przekazywania informacji oraz zmiany w typach budowanych statków i ich konstrukcji.

Nie oznacza to jednak, że już dziś należałoby wszystkie stocznie, także porty, pozamykać. Bez produkcji statków w Szczecinie nie da się dziś myśleć o przyszłości, bowiem jest ona w stanie generować zysk brutto na poziomie 150 mln zł. Jest to jednak przemysł koniunkturalny i schyłkowy, więc jego udział w ogólnej strukturze lokalnej gospodarki nie może być

dominujący. Trzeba myśleć o takiej dywersyfikacji, która umożliwi zrównoważony rozwój całego regionu.

Dlaczego nie uczyć się od innych?...

Teżę, że kryzys to dobry czas by myśleć o przyszłości zdaje się potwierdzać dr d.c.Ulrich Dandrup – prezydent miasta Aachen w latach 90, który gościł w Szczecinie 2 lipca br. na zaproszenie Zespołu Badawczego „Integracja”, Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego i Szczecińskiego Parku Technologicznego. Dziś mówi się o nim jako o twórcy cudu gospodarczego regionu Aachen. Dawno temu, bo w latach 80., w Aachen dominowały schyłkowe dziedziny, jak wydobywanie stali i górnictwo węgla. Większość firm z tych branż, z powodu kłopotów finansowych, została zamknięta i, z uwagi na brak alternatywy zatrudnienia, przyczyniła się do 20% bezrobocia i całkowitej marginalizacji regionu w kraju. Sytuacja ta stała się impulsem do wygenerowania konsensusu regionalnego pomiędzy władzami, naukowcami i instytucjami finansowymi na rzecz budowania wspólnej wizji przedsiębiorczego regionu i miasta. Postawiono na rozwój zaawansowanych technologii w oparciu o istniejące akademickie zaplecze naukowo-badawcze. Rezultat? Trzeba był trochę na niego poczekać, bowiem proces restrukturyzacji regionu zakończono po 15 latach. Warto jednak było uzbroić się w cierpliwość i nie myśleć tylko o perspektywie jednej kadencji. Dziś Aachen to czołowy region gospodarczy i technologiczny, nie tylko w Niemczech, ale i w Europie. Powstało w nim 450 nowych firm w sektorze nie informatycznym plus 500 firm informatycznych. Te 950 firm stworzyło bezpośrednio minimum 10.000 nowych miejsc pracy w dziedzinie nowych technologii (plus ogromna ilość miejsc pracy powstałych pośrednio). Aż 90% zakładających nowe firmy było studentami lokalnych uczelni (w ten sposób można zatrzymać najzdolniejszą młodzież). Ponadto 86% nowo powstałych firm osiągnęło sukces. Ponadto pierwsze z nowo powstałych firm emitują już akcje na giełdzie papierów wartościowych.

Czy kryzys to nie jest dobry moment by myśleć o przyszłości? Wspólnie musimy wykorzystać tę szansę!

Co dalej?...

Najpierw musimy uporządkować kwestie najbardziej palące, jak restrukturyzacja produkcji statków w Szczecinie i podjęcie jak najszybciej działań naprawczych w Zakładach Police. Sukcesu z Aachen nie da się powtórzyć bez konsensusu regionalnego. O nim z kolei będziemy mogli dopiero myśleć po jesiennych wyborach. Czy jest nadzieja? Jak najbardziej, bo gorzej już być nie może. Zespół Badawczy „Integracja” jest gotowy do rozmów.